

W Falludży dzieją się dziwne rzeczy

1 sierpnia 2008

Polskich mediów nie interesuje, jak naprawdę przebiegał szturm Falludży przez armię amerykańską ani jak to miasto wygląda i co się w nim dzieje po szturmie. O takich rzeczach w wolnej prasie się nie pisze, bo nie pozwala na to prezydent Bush, gwarant wolności na świecie, a więc również wolności prasy. Tymczasem relacje naocznych świadków zbierane przez niezależnego reportera amerykańskiego Dahra Jamaila są przerażające. (ZMK)

„W Falludży żołnierze robią dziwne rzeczy”, mówi mi jeden z moich kontaktów w Falludży, który właśnie wrócił stamtąd do Bagdadu. Był w mieście, żeby zobaczyć, co się stało z jego domem.

Rozmawiając ze mną pod warunkiem, że nie ujawnię jego tożsamości, kontynuował: „W centrum dzielnicy Dżulan usuwają całe domy, które zbombardowano, podczas gdy gdzieś pozostawili większość zbombardowanych domów. Dlaczego to robią?”

Twierdzi, że wojskowi zrobili to samo w dzielnicach Nazal, Mualmin, Dżubail i Szuhadaa i że zaczęli to robić po Eid ul-Fitr, trzydniowym święcie końca Ramadanu, a więc po 20 listopada ub.r.

Opowiada, że widział, jak wojskowi zbierają buldożerami ziemię na kupy, ładują ją na ciężarówki i wywożą. Zrobili to w Dżulan i Dżimurija – to właśnie te dzielnice miasta, w których podczas oblężenia toczyły się najcięższe walki, bo opór był tam najzacieklejszy.

„Usunięto co najmniej dwa kilometry ziemi”, wyjaśnia. „Dokładnie tak samo, jak na lotnisku bagdadzkim po ciężkich bojach podczas inwazji, a wiadomo, że Amerykanie użyli tam

broni specjalnej.”

Wyjaśnia również, że w pewnych rejonach, w których armia użyła „specjalnej amunicji”, z każdego miejsca wybuchu usunięto 200 m² ziemi. Co więcej, wielu przyjaciół opowiedziało mu, że wojskowi sprowadzili samochody-cysterny i wodą pod presją zmywali ulice, ale on sam tego nie widział.

„Chodzili od domu do domu i opróżniali zbiorniki z wodą”, opowiada dalej. „Tak, jakby starali się ukryć dowody użycia broni chemicznej, które pozostały w wodzie, ale zrobili to tylko w niektórych rejonach, takich, jak Dżulan, jak również na suku (rynku).”

Po raz pierwszy widział takie działania po 20 grudnia.

To również pokrywa się z tym, o czym opowiadało mi wielu uchodźców z Falludży.

W grudniu 35-letni kupiec z Falludży, Abu Hamad, opowiedział mi o tym, czego doświadczył, gdy przebywał jeszcze w mieście podczas oblężenia.

„W Falludży amerykańskie samoloty wojskowe nadlatywały nieustannie przez całą noc i wszystko bombardowały! Nie przestawały ani na chwilę! Gdy Amerykanie nie znajdowali celu, który można było zbombardować, używali bomb dźwiękowych po prostu po to, żeby sterroryzować dorosłych i dzieci. Miasto ogarnął strach; nie potrafię opisać, jak bardzo wszyscy byli ogarnięci paniką.”

„Rano Falludża była zawsze pusta, tak, jakby nikt w niej nie mieszkał”, mówi. „W Falludży użyto nawet gazów trujących – użyto wszystkiego: czołgów, artylerii, piechoty, gazu trującego. Falludżę zrównano bombami z ziemią. Nic nie pozostało.”

W Amirijat al-Falludża, miasteczku nie opodal Falludży, w którym pracuje wielu lekarzy z tego miasta, ponieważ nie mogli

tego robić w miejskim Szpitalu Ogólnym, opowiada się podobne rzeczy.

W zeszłym miesiącu pewien uchodźca, który właśnie przybył do szpitala w miasteczku, opowiedział, że widział, jak wojskowi sprowadzali samochody-cysterny i wodą pod ciśnieniem zmywali niektóre ulice Falludży.

„Dlaczego to robią?“, zapytał Ahmed (zmieniłem jego imię, aby go chronić). „Po to, żeby Falludża ładnie wyglądała? Nie! Usuwają ślady po strasznej broni, której użyli w moim mieście.”

W listopadzie, inny uchodźca z rejonu Dżulan, Abu Sabah, powiedział mi: „Oni [wojskowi amerykańscy] używali tajemniczych bomb, z których wydobywał się obłok dymu w formie grzyba. Potem z nieba spadały małe odłamki, za którymi ciągnęły się długie smugi dymu.”

Wyjaśnił, że odłamki tych bomb wybuchały wywołując duże pożary palące skórę ludzką nawet wtedy, gdy polewano ją wodą, a taki skutek wywołują bomby fosforowe, jak również napalm. „Ludzie – zarówno cywile, jak i bojownicy – tak bardzo od tego cierpieli”, mówił.

Moja znajoma Suthir (zmieniłem jej imię, żeby ją chronić) była członkiem jednego z konwojów Irackiego Czerwonego Półksiężycy, które pod koniec listopada wpuszczono z pomocą do Falludży.

„Jestem pewna, że Amerykanie popełnili tam straszne rzeczy, ale kto to może ujawnić i o tym powiedzieć?“, mówiła opowiadając o tym, co widziała w zdewastowanym mieście. „Nie dopuszczono nas do rejonu Dżulan ani do żadnych innych miejsc, w których uprzednio toczyły się ciężkie walki i jestem pewna, że to tam doszło do strasznych rzeczy.”

„Amerykanie nie pozwolili nam udać się tam, gdzie – jak wszyscy mówili – użyto napalmu”, dodała. „Nikogo nie wpuszcza się do Dżulan i tam, gdzie walki były najcięższe.”

30 listopada wojskowi amerykańscy uniemożliwili konwojowi z pomocą dotarcie do Falludży. Ten konwój posłało irackie Ministerstwo Zdrowia, ale na punkcie kontrolnym żołnierze powiedzieli, że ma wrócić za „osiem czy dziewięć dni”, doniosła Associated Press.

Dr Ibrahim al-Kubaisi, który towarzyszył konwojowi, powiedział wówczas reporterom: „W Falludży popełnia się straszliwą zbrodnię i oni chcą, żeby nikt o tym nie wiedział.”

Wojskowi nadal sprawują ścisłą kontrolę nad tym, kto wjeżdża do Falludży, toteż trudno jest znaleźć dowody na to, jakiej broni użyto w Falludży.

Tymczasem osoby, które mieszkały w różnych dzielnicach Falludży, ciągle opowiadają te same historie.

Autor: Dahr Jamail

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Zdjęcia wykonano w Faludży